PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer 6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. **12 w południe** z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 261. Kraków, Wtorek 14 listopada 1910. Rok III.

Ze Sejmu.

Ciągle tosamo. — Poseł Landau przeciw budżetowi. — Separatyzm w żydostwie. — Ankieta w sprawie nędzy żydowskiej. — Poseł Landau a „wydziedziczeni szynkarze“.— Fałszywa przesłanka.

Znowu tosamo; aż do znudzenia tosamo. »Walka papierowa« musi zacząć każde posiedzenie Sejmu. To ustawiczne powtarzanie się »oświadczeń« i »protestów« zabiera najniepotrzebniej wiele drogiego czasu, z którym należy się bardzo liczyć ze względu na zbliżające się w szybkiem tempie zamknięcie sesji. Społeczeństwo ma zwrócone oczy na najwyższe ciało ustawodawcze; stamtąd oczekuje daleko idących załatwień nie cierpiących zwłoki potrzeb; stamtąd spodziewa się rozwiązania wielu pierwszorzędnych problemów społecznych; stamtąd wreszcie przypuszcza — wyjdzie i inicjatywa do podniesienia kulturalnego i ekonomicznego obu narodowości kraj ten zamieszkujących. A tymczasem... tymczasem musi być przed każdem posiedzeniem odegrana komedja protestowo-oświadczeniowa, kończąca się epilogiem stereotypowem, przez marszałka wygłoszonym: »oba pisma będą dołączone do protokołu«!

Po przystąpieniu wreszcie do porządku dziennego po pośle Goetzu-Okocimskim przemawiał poseł krakowski Landau. Przemówienie jego tyle posiadało zaczepnych stron, że trudno je pominąć milczeniem.

Poseł Landau przemawiał przeciw budżetowi; tego krytykować nie można, bo stanowisko czyto jednostki czyto stronnictwa wobec takiej konieczności państwowej zawisłem jest od indywidualnego zapatrywania tej jednostki czy też grupy w imieniu której ta właśnie jednostka przemawia; zapatrywanie zaś zawisłem jest znów od tego, czy postulaty, postawione przez tę jednostkę lub grupę zostały przez rząd, w tym wypadku krajowy, spełnione. Jeżeli wogóle rząd ignoruje te postulaty, to oczywista, iż trudno takiemu rządowi wotować budżet. Widocznie p. Landau należy właśnie do tych posłów, którzy niczego jeszcze od rządu kraj. nie »wydębili«.

Ale nad stanowiskiem p. Landaua wobec przedłożenia budżetowego przechodzimy do porządku dziennego. Jest rzecz inna,, ważniejsza.

Poseł Landau zaznaczył w swem przemówieniu, że wskutek braku zrozumienia potrzeb ludności żydowskiej ze strony Sejmu, tworzą się w żydostwie prądy separatystyczne, sjońskie, które się przeciwko temu buntują i dzielą społeczeństwo skibą na dwa wrogie obozy. Przeciwko temu należy się zastrzedz. Jakiegokolwiek programu żydowskiego chwyci się poseł Landau, to można mu udowodnić, iż się grubo myli, jakoby przez społeczeństwo polskie powodowany był rozdział.

Wszak poseł Landau wie, że nie uznając żadnych prądów separatystycznych w żydostwie, ale uważając żydów za część integralną społeczeństwa polskiego, różniącą się od nas jedynie wyznaniem, Sejm uchwala ustawy, wychodzące — rzecz jasna — na korzyść i tych Polaków mojżeszowego wyznania. Jeżeli zaś poseł Landau stoi na tem stanowisku, że Sejm pracuje tylko dla narodowości polskiej i ruskiej a pomija żydów, to w takim razie on sam jest separatystą; twierdzenie to uzasadniałaby i ta jeszcze okoliczność, że p. Landau domaga się ankiety specjalnej dla zbadania nędzy żydowskiej. O ile nikt nie może przeciw takiemu postulatowi występować, bo rzeczywiście w szerokich sferach żydowskich nędza jest wprost straszną, o tyle mamy prawo żądać, aby taką ankietę urządzić i dla szerokich a nędznych sfer katolickich. I kto wie, czyby nie było rzeczą bardziej wskazaną, aby ankieta ta obejmowała i katolików i żydów ale była specjalizowana do pewnych zawodów. Jak z jednej strony możnaby było skuteczniejsze obmyśleć środki na podniesienie pewnych kategorji pracowników, tak z drugiej ankieta stwierdziłaby niezbicie, że w sferach decydujących nie uznaje się żadnych prądów separatystycznych.

Pan Landau przypuścił jeszcze »mały« atak na Polskie Stronnictwo ludowe. Z jakiego powodu? Z przyczyny rozdzielenia koncesji szynkarskich. Nie podoba się bardzo posłowi Landauowi akcja Stronnictwa w celu usunięcia ze wsi »pijawek« chłopskich. Stanowisko Stronnictwa, jedno z najpiękniejszych. Poseł Landau uczuł nagle wielką miłość dla tych rozpijaczy chłopskich i rozdziera w Sejmie szaty krzycząc: »co będzie z nimi«?

Przy tej sposobności trzeba skonstatować pewien fakt: nie otrzymali po wsiach koncesji niektórzy szynkarze znani ze swej demoralizującej akcji, tudzież karani kilkakrotnie za rozmaite przestępstwa. Jeżeli więc tego rodzaju jednostki powstrzymano w dalszem demoralizowaniu chłopa, to chyba walka Stronnictwa ludowego o rozdawnictwo koncesji szynkarskich zasługuje jedynie na poklask. A dodać i to trzeba, że mnóstwo szynkarzy dawnych otrzymało koncesje. Dlaczego zatem broni poseł Landau tych »wydziedziczonych« demoralizatorów wsi? Przecież nie bronią ich nawet sjoniści, którzy przed kilku jeszcze laty głosili w swoich organach, że rzeczywiście szynkarze są w przeważnej części czynnikiem demoralizującym, wśród których należy wszcząć ruch umoralniający. Jeżeli przyznali to sjoniści, to i poseł Landau powinien był skonstatować już dawno ten fakt i ze swej strony rozpocząć akcję umoralniającą te czynniki. Ale poseł Landau tego nie uczynił, a dopiero teraz, kiedy nieco przetrzebiło się ten chwast, posądza o jakiś ukrywany antisemityzm Polskie Stronnictwo ludowe. Trudno — panie Landau! — o pewne przywileje dla chłopa upominaliśmy się i walczyli od lat dziesiątków; w chwili zaś, w której z pełnej misy czerpały wszystkie warstwy społeczne, nie mogliśmy pozostać w tyle i patrzyć, jak drudzy biorą; musielibyśmy się do tej misy zbliżyć i krzyknąć: »I my jesteśmy uprawnieni do czerpania z niej«.

I tak było z koncesjami szynkarskiemi. Stronnictwo ludowe wywalczyło dla klasy przez siebie zastępowanej sporą ilość koncesji i to jest nasze zwycięstwo, z którem się nie ukrywamy. A że się to nie podoba posłowi Landauowi, to ostatecznie niema się o co martwić! Ale nie godzi się posłowi bić na alarm i na fałszywej opierając się przesłance, wygłaszać z publicznej mownicy takich rzeczy, jak te, które wypowiedział na sobotnim posiedzeniu Sejmu.

Przegląd polityczny

Pierwsze wywłaszczenia Polaków.

Do jednego z niemieckich pism doniesiono z Berlina: za kilka dni nastąpi rozstrzygnięcie ministerstwa stanu w sprawie wniosku komisji kolonizacyjnej, według którego ma być przymusowo wywłaszczonym szereg dóbr polskich, około 17, położonych w kilku okręgach.

Nie jest jeszcze dzisiaj rzeczą na czasie mówić o przypuszczalnem rozstrzygnięciu rządu niemieckiego; jednakże w kołach politycznych zapewniają, że rząd zajmie w sprawie praktycznego przeprowadzenia ustawy o wywłaszczeniu stanowisko czysto rzeczowe, niezawisłe od względów polityki wewnętrznej ani względów na stronnictwa, niemniej też na politykę zagraniczną.

W związku z tem zapewniają, że legendą było, iż za wpływem hr. Aehrenthala opóźniono zastosowanie wywłaszczenia. Legenda ta nie może nabrać przez ciągłe powtarzanie jej realności, której jej brakło od początku.

Powodem, że ustawy wywłaszczającej przez trzy lata nie wykonywano w praktyce, były trudności wewnętrzno-państwowej natury, jak np. wątpliwości stronnictwa konserwatywnego.

Wiec urzędników pocztowych.

Dzień 13 bm. upłynął w całej Austrji, a więc i u nas pod znakiem pocztowców, albowiem wszędzie, gdzie są siedziby kierownictw grup, odbyły się zgromadzenia, z tem samem porządkiem dziennym, a to:

1) stosunki służby ambulansowej 2) pragmatyka i 3) drożyzna.

O godzinie 4 popołudniu zebrała się spora ilość urzędników pocztowych, którzy po wyborze przewodniczącym p. Halucha przystąpili do obrad nad swą dolą.

Po raz to pierwszy wyruszyli przed forum publiczne nasi biedni ambulansjerzy, a ukochani dlatego, że oni to właśnie dzień i noc stojąc na posterunku, w wozach kolejowych wśród jazdy i wśród największych niewygód poświęcają nie tylko zdrowie, ale i życie dla dobra ogółu, sortując listy. Z naprężeniem słuchało się pięknych wywodów p. Heinricha, wywodów — z których wionęły jakieś ponure wieści kolejowych katastrof — trupy — i pomiażdżone, okaleczałe ciała. Wprost wierzyć się nie chciało, by miarodajne czynniki mogły pomiędzy 35 tonowe wozy kole-

„Matka“.

2

Czyż to mogło jednak zważyć wobec tego wielkiego, wielkiego szczęścia, jakieby znalazła, gdyby tylko miała odwagę przycisnąć do swego osamotnionego serca, takie małe, obce, bezradne stworzenie.

Ale powinno być maleńkie, bardzo maleńkie i osierocone przez oboje rodziców, aby je mogła posiąść jedynie dla siebie.

Ewa pieściła się jeszcze marzeniami o swoich zamysłach, gdy nagle, zatrważająco nagle, spełniły się. Należało tylko wyciągnąć dłoń.

Było to podczas podróży jej w górach. Matka, dziewczyna fabryczna, umarła przy porodzie, ojciec nieznany. Dziecko miało się wychowywać na koszt gminy.

Wzięła tedy opuszczone stworzenie w drżące ze wzruszenia ramiona. Z jakiemże upojeniem całowała je, trzymając po raz pierwszy na kolanach. Ustroiła we włóczkowy kaftanik, czepeczek, który niegdyś sama nosiła, a w ciągłej trosce o dziecko dopytywała się o dokładne wskazówki, jak się z niem obchodzić. Z rozkoszą biegła nocą do kołyski, gdy odezwało się tylko, poruszyło choćby.

Parę tygodni pozostała jeszcze na wsi, gdzie odnalazła swój skarb i gdzie wychwalano jej serca poczciwość, a kobiety śmiały się z niej dobrotliwie.

Aż promieniejąca radością, dumna, powróciła do rodzinnego miasta.

Tutaj spotkało ją zrazu zdziwienie, a niechęć potem. Krewni czynili jej wymówki: cóż to ludzie sobie pomyślą?

— Ależ moje życie czyste jak łza, leży przed nimi — uśmiechała się Ewa.

I pomimo wszelkich trudności, jakie zjawiały się zewsząd i jakie jej prawo czyniło, zatrzymała dziecko przy sobie. A znano ją już we wszystkich urzędach, jeden zaś z urzędników nadał jej ironiczne »panny mężatki« przezwisko.

* *
*

Kiedy dziecko, a była to dziewczynka, miało rok blisko, jakieś wyrzuty ukazały się na niem.

— Złe soki, zepsuta krew — rzekł doktór — i niech pani je zwróci, bo już z niego nie będzie pociechy.

Nie odpowiedziała nic Ewa, opuściła oczy i podjęła walkę z trucizną choroby, która tamowała rozwój drobnego stworzenia. Choćby miała wytężyć wszystkie siły swego ciała, ducha i serca, postanowiła zwyciężyć to straszne dziedzictwo nędzy i uratować ofiarę.

Ot, co wynika, gdy stare panny biorą się do wychowania dzieci, — wołały w oburzenie zamężne przyjaciółki Ewy, — zmarnuje, zgubi tego biednego robaka.

Wogóle wszystkie młode kobiety były tego zdania że bez ślubnej obrączki i bólów porodu Ewa nie miała mieć prawa do szczęścia i trosk matki. Była wprost śmieszną.

Ewa jednakże nawet czasu nie miała, aby zwracać uwagę na tę nienawiść, jaka dokoła niej się skupiała. Toż mała Lina musiała brać solakowe kąpiele i przeprowadzać rozmaite kuracje.

Ale na to wszystko sześćset talarów starczyć nie mogło. Tłómaczyła zatem do pism, szyła bieliznę do sklepów, haftowała, słowem dopomagała sobie jak mogła, usiłując powiększyć swoje dochody, a wszelkie stąd upokorzenia, odmowy, przyjmowała z całem poddaniem.

— Zdaje się, że dziecko jednak wyzdrowieje istotnie i rozwinie się należycie, — rzekł pewnego dnia lekarz. — Pielęgnowanie, ktore tego dokaże, podziwu godne doprawdy. I dla obcego dziecka to poświęcenie!

— Czy tu jednak nie zdradziła się sama natura, — zastanawiali się w klubie panowie, — bo, wprost niepojęte to przywiązanie.

Mała Lina zakwitała tymczasem w rumieńcach, zaczęła już chodzić i mówić. Opiekunkę swoją miała nazywać ciotką.

Czasami raniutko, gdy Ewa chciała sprawić małej przyjemność i brała ją do siebie do łóżka, a dziecko cieplutkie, jak młode ptaszę i nawpół śpiące jeszcze tuliło się do niej i kiedy nieśmiałe światło dzienne nie mogło się je zcze poprzez firanki przedostać, a Ewa pewną była, że żaden człowiek na świecie usłyszeć jej nie może, wówczas szeptała małej Linie do rożowego uszka:

— Mów: Mamo!

I dziecky obejmywało rączynami jej szyję, tuliło się mocniej jeszcze, i szeptało sennie:

— Mamo!

C. d. n.

jowe mogły wprzęgać ambulansowe 10 tonowe, istne łupiny, ulegające zdruzgotaniu przy leda silniejszem uderzeniu.

Drugi referat na temat pragmatyki wygłosił p. Kowalski, przedstawiając w pełnym swady wywodzie złe strony projektu. Rzecz tę ma nasze stronnictwo na oku, albowiem uznaje konieczność rychłego unormowania obowiązków i praw pocztowców.

Obie rezolucje uchwalone zostały jednogłośnie i bez dyskusji.

Nad kwestją drożyźnianą rozwinęła się długa debata, w której zabierali głos oprócz pp. posłów Sikorskiego i Zieleniewskiego jeszcze dwukrotnie p. Szarski i ze sfer pocztowych pp. Londoński jako referent, Rogalski, Hoszowski, Kopytkiewicz, Witeszczak i inni.

Ostatecznie i ta rezolucja została jednogłośnie uchwalona, na czem wiec zakończono.

Z Teatru ludowego.

„Pani X." — dramat Bissona.

Sztuka niezmiernie interesująca. Bolesne skutki zdrady małżeńskiej, przedstawione z całą prawdą życiową. Roztkliwia nas akt pierwszy o lirycznym podkładzie, gdy wracającą do łóżka chorego dziecka niewierną żonę, błagającą o przebaczenie, odpycha surowy mąż. Z naprężoną uwagą śledzimy dalsze, po latach 20, dzieje tej nieszczęśliwej kobiety, osnute na zręcznem tle intryg i dramatycznych powikłań. Współczujemy z jej niedolą i odpuszczamy winę jednego fałszywego kroku, okupioną takiemi strasznemi przejściami.

Wystawa tego dramatu wypadła na scenie ludowej dość dobrze — raził tylko ten kojec, w ktory wpakowano nielicznych sędziów przysięgłych, a przecie można to było inaczej urządzić (vide »Tajfun«).

Z grających niewielu dostroiło się do tego wysokiego poziomu artystycznego, na jakim postawiła główną rolę p. G r a b o w s k a, mogąca zaliczyć te kreację do swoich najlepszych i popisowych. Tylko p. Jerzy Rygier zrównał się z nią pod tym względem i p. Rozwadowska — natomiast pp. Turski i Monwid, choć mieli tosamo uczuciowe tło w swoich rolach, niczego z nich nie zrobili. P. Monwid nie czuł się w swojej skórze, a p. Turski »grał« miarowem pochylaniem całego korpusu i monotonnem cedzeniem urywanych słów w najlepszych momentach roli.

Z postaci komicznych dobrze wypadły sylwetki pp. Czarnowskiego i Dębowicza — bardzo inteligentnie też grały w drobnych rólkach pokojówki i narzeczonej pp. Miłaszewska i Zarlińska. *wlw.*

•

„Kurjer Stanisławowski" donosi, że znana tam z przedstawienia amatorskiego w rocznicę listopadową zeszłego roku sztuka p. Adama Stodora (prof. Cehaka) p. t. »Joanna Grudzińska« graną będzie w Krakowie w Teatrze ludowym 29 listopada br. oraz dni następnych. Rolę W. ks. Konstantego odtworzy Edmund Rygier.

KRONIKA.

Grabski pod kuratelą. P. Ludwik Kulczycki donosi ze Lwowa warszawskiej „Prawdzie", że kierownik działu politycznego w *Słowie Polskiem* i główny agitator wszechpolski p. Grabski został ograniczony w wolności pisania. „Redakcja *Słowa Polskiego* i stronnictwa narodowo demokratyczne ustonowiły kontrolę nad jego niepodpisanymi artykułami wstępnymi w tym piśmie. Każdy taki artykuł musi być odczytany i zaaprobowany przez posła Adama i p. Pawlikowskiego. Nie jest to kontrola dla p. Grabskiego uciążliwa, gdyż p. Pawlikowski pod względem politycznym jest manekinem w jego rękach".

Kraków 14 listopada.

Wieczór ku czci śp. Marji Konopnickiej, urządzony wczoraj wspólnie przez Komitet słuchaczek Uniwersytetu i Towarzystwo równouprawnienia kobiet w sali Starego Teatru nie zgromadził tyle publiczności, ile spodziewać się należało. Pominąwszy już doborowy program, jaki miał wypełnić całość wieczoru, sam cel powinien był wywrzeć w Krakowie duże wrażenie a to powinno było przemienić się w wielką żałobną manifestację na cześć zgasłego niedawno Wielkiego Ducha. Ale publiczność krakowska, wypełniająca szczelnie każdą kawiarnię, każdą restaurację w chwili nieco wolniejszej, woli tam w dusznej i niezdrowej atmosferze, przepędzić kilka godzin, niż przeżyć kilka chwil prawdziwie wzniosłych. Wogóle publiczność krakowska jest ociężałą, ospałą, bez energji, bez odznak ruchliwości umysłu i ciała.

Nawet ci, co zebrali się wczoraj na wieczorze nie odczuli w należyty sposób wspaniałej deklamacji pani Wysockiej, oddającej w żywem słowie przepiękne strofy Konopnickiej o tym dziecku-nędzarzu co w zimową noc chce schronić się do kościoła, ale zastaje drzwi zamknięte wraz z miłosierdziem Bożem. Łzy powinny zaświecić w każdem oku, bo się czuło tę straszną dolę sieroty, tę wiarę w Boga, taką prostą a szczerą, i tę wreszcie powolną śmierć dziecka pod bramą kościoła. A publiczność... publiczność siedziała, jak ołowiana masa; nie zdobyła się nawet na szczere oklaski dla tej, co żywem słowem kazała nam patrzeć na tragedję dziecka.

Zresztą przebieg Wieczoru był następujący: Słowo wstępne o Marji Konopnickiej wypowiedział p. Wilhelm Feldman, który podkreślił głównie to, iż Konopnicka wniosła do poezji nowy pierwiastek, czerpany z „nizin społecznych". Deklamacje wygłosiły artystki sceny miejskiej panie: Wysocka i Arkawinówna. Kilka pieśni odśpiewała panna Szafrańska.

Chór akademicki, który miał swemi produkcjami zakończyć Wieczór, z powodu jakichś przeszkód nie brał udziału. Przytem zaznaczyć trzeba, że koledzy uniwersyteccy, właściwie powinni byli przyczynić się do uświętnienia wieczoru, a nie oświadczać w ostatniej chwili, że z przyczyn nieprzewidzianych(?) nie wezmą udziału. Słusznie też dyrygent chóru p. Walewski, niestrudzony jego kierownik, oburzał się na ten brak poczucia solidarności koleżeńskiej.

Odczyt prof. Chrzanowskiego. Prof. Ignacy Chrzanowski wypowie w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego we w t o r e k d n i a 15 bm. o g. 5 p o p o ł u d n i u odczyt pt.: „Proroctwa o upadku Polski w literaturze XVI w.". Bilety nabywać można u p. Józefa Brzeziny (róg ul. Szewskiej i Rynku), oraz przy wejściu na odczyt.

Tow. szkoły nauk społeczno-politycznych. Wczoraj po południu odbyło się konstytuujące walne zgromadzenie Tow. nauk społeczno-politycznych przy licznym udziale członków. Zagaił obrady i przewodniczył radca m. prof. Wasung; cele i zadania powstającego Stowarzyszenia przedstawił p. Wilhelm Feldman. Po ożywionej dyskusji dokonano wyboru zarządu, w skład którego weszli pp.: Wilhelm Feldman, red. Srokowski, dr Witold Jodko-Narkiewicz, dr Gertler, Wasilewski, dr Wasung, dr Daszyńska-Golińska, dr M. Stępowski inż. Rolle. Komisję rewizyjną składają: radca m. dr Karol Krzetuski, prof. W. Sikora i Z. Heryng. Do sądu honorowego wybrano: posłów dra Grossa i Bandrowskiego, tudzież Bolesława Limanowskiego, red. Konopińskiego i prof. Uniwersytetu T. Grabowskiego.

Recenzję z przedstawienia Hauptmanowskiej sztuki „A Pippa tańczy", odkładamy z powodu braku miejsca do następnego numeru.

Z teatru miejskiego. Rozdano role z „Zawiszy Czarnego" Słowackiego.

Wypadek podczas matchu footballowego. Wczorajszy match footballowy, ostatni w tym sezonie, zakończył się fatalnie dla jednego z członków „Victorii" p. Kraushofera. Kiedy bowiem zbyt gwałtownie zaczął atakować bramkę „Cracovii", pełen wojennego animuszu p. Pollak kopnął go tak delikatnie w nogę, że przeciwnik upadł ze złamanemi obydwiema kośćmi przedudzia. Rannego opatrzył na boisku prof. dr Rutkowski, poczem Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala — a „Cracovia" odniosła zwycięstwo w stosunku 3:1.

Teatr ludowy. Na sobotę przygotowuje dyrekcja zlokalizowany wodewil w 4 aktach K. Tatarkiewicza pt: „Wenus w Krakowie", który granym był z gromnym sukcesem w Warszawie i Wilnie.

Wiec górniczy odbył się w sobotę w gabinecie geologicznym przy ul. św. Anny. Wzięło w nim udział około 70 górników z Zagłębia krakowskiego. Prof. Wł. Szajnocha wygłosił odczyt „O najnowszych głębokich wierceniach w w okręgu krakowskim, w którym przedstawił wyniki wierceń osiągających 700 m. głębokości na południu od Wisły, na wschód od Krakowa, oraz na północnym brzegu Wisły. Wykład ilustrował prelegen minerałami, odkrytymi podczas wierceń i specjalnemi mapami.

W dyskusji nad odczytem zabierali głos dyrektor Kowarzyk i prof. dr Grzybowski.

Przedmiotem dalszej dyskusji była sprawa reorganizacji Towarzystwa górniczego. Dyskutowano w końcu nad kwestją słownika górniczego, który niebawem ma opuścić prasę. Słownik górniczy będzie zebraniem 10 tysięcy technicznych wyrazów górniczych, przyjętych w literaturze lub utartych w praktyce Ma na celu wyrugowanie z polskiego górnictwa wyrazów niemieckich, a zastąpienie ich zrozumiałymi polskimi wyrazami.

Wieczór taneczny. Towarzystwo ogólno-akademickie „Związek akademicki" urządza dn. 23 listopada br. w salach Klubu pocztowego wieczór taneczny. Muzyka wojskowa 56 pp. Stroje dla pań spacerowe — dla panów wieczorowe. Bilety i zaproszenia wcześniej nabywać można dn. 21 i 22 bm. między godz. 6—7 wieczorem w Klubie pocztowym, a w dniu zabawy przy kasie.

Wieczorek taneczny, urządzony staraniem „Związku akademickiego", odbędzie się dn. 23 bm. w salach Klubu pocztowego przy ulicy Lubicz.

Zwiedzanie fabryk. We środę dnia 16 bm. odbędzie się zwiedzenie fabryki p. St. Sulikowskiego, wyrobów metalowych. Zbiórka o godz. 3 po południu. W piątek dnia 18 bm. odbędzie się zwiedzenie elektr. pralni „Lilia". Zbiórka o godz. 4 i pół w lokalu „Straży Polskiej" (ul. Fiorjańska l. 1, I p.). O jaknajliczniejszy udział uprasza akad. Koło „Straży Polskiej".

Przeciw drożyźnie. Wczoraj po południu odbyło się w hotelu Kleina zgromadzenie kolejarzy, w którem wzięło udział około 300 osób. Na porządku dziennym była sprawa drożyzny i przeciw działania tejże Zagaił zgromadzenie i przewodniczył p. Pelar, konduktor kolei półn., sekretarzem był p. Uebel. Pierwszy mowca p. Grylowski mówił o wzrastającej wciąż drożyźnie artykułów spożywczych i o lichwie mieszkaniowej, o budowie domów czynszowych dla kolejarzy i wzywał do przyspieszenia tej budowy. Nawiązując do jego przemówienia p. Kluczka, mówił o potrzebie założenia Spółki spożywczej, a p. Derechowski przemawiał w sprawie otworzenia jatki, w której kolejarze po znacznie zniżonych cenach będą mogli nabywać różne artykuły spożywcze i wzywał do poparcia tej sprawy. Wreszcie po przemowie członka redakcji „Naprzodu" p. Feldmanna o obecnej sytuacji w Sejmie, uchwalili zgromadzeni odpowiednie rezolucje, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Nieludzcy Ojcowie. Donoszą nam o dużej krzywdzie, jakiej dopuścili się względem kalekikramarza Ojcowie Dominikanie krakowscy. 47-letni Jan Bijał miał od 7 lat kramik w ulicy Stolarskiej, dzierżawiąc klatkę sklepową w baraku, należącym do OO. Dominikanów. Kram niósł mu mizerny dochód, z którego żył sam utrzymując troje dzieci, matkę i nieletnią córkę po zabitym bracie. W połowie października dostał p. B. wypowiedzenie bez najmniejszego powodu. Licząc, że ma do czynienia ze sługami bożymi, którzy przecie powinni być sprawiedliwi i litościwi — nie wnosił żadnego sprzeciwu sądowego, ale prosił Ojców, by go zostawili. Zwlekali z decyzją, aż przyszła rumacja i od dwóch dni towary z kramiku Bijała wyrzucone leżą na bruku przed barakiem Został on w ten sposób pozbawiony chleba, gdyż jako kaleka bez ręki w inny sposób zarobić nie może, a wynajęcie lokalu gdzieindziej jest zanadto kosztowne. Oburzony ogół uczęszczających do kościoła Dominikanów i znający p. B. od dawna i z najlepszej strony, nie szczędzi Ojcom cierpkich słów i domaga się publicznie naprawienia krzywdy.

Sprawa dra Seinfelda. Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby radnej sądu karnego w sprawie ewentualnego wypuszczenia dr Seinfelda z aresztu śledczego na wolną stopę. W posiedzeniu, któremu przewodniczył nadradca Gulkowski, wzięli udział radca Grodyński, prokurator i sędzia śledczy dr Bossowski. Po naradzie uchwalono areszt śledczy na dr Seinfelda z powodu obawy matactw. Zatwierdzono natomiast areszt śledczy z powodu obawy ucieczki. Zarazem ustanowiono bardzo wysoką kaucję, dochodzącą podobno 200 tysięcy koron, za ewentualne wypuszczenie dra Seinfelda na wolną stopę. Ta propozycja Izby radnej musi być zatwierdzona przez Izbę radną sądu kraj. wyższego, która się zbierze w tych dniach.

W ostatnich dniach wyszło na jaw jeszcze kilka weksli, sfałszowanych przez dr Seinfelda, które wykupił jego brat na sumę 100 tysięcy kor. Rodzina aresztowanego wogóle dąży do pokryca wszystkich pretensji.

O sprzeniewierzenie. Dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem r. s. Jasiewicza, 29 letni Stanisław Kędzior z Borzęcina, ekspedjent pocztowy w Biadolinach oskarżony o to, że w czasie od stycznia do końca lipca br. w Biadolinach powierzoną sobie gotówkę jako ekspedjentowi pocztowemu w kwocie przeszło 1000 koron zatrzymał i sobie przywłaszczył i że zdefraudował kilka listów z pieniądzmi, wysłanych z Ameryki — a wreszcie w nocy na 26 lipca br. sfingował włamanie do urzędu pocztowego w Biadolinach, aby odwrócić od siebie podejrzenie. Sprawa jednak wykryła się — niektórzy z poszkodowanych otrzymali swoje należytości z prywatnego majątku Kędziora, inni nie otrzymali odszkodowania — Kędzior zaś został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Na rozprawę dzisiejszą powołano 14 świadków. Oskarża prokurator dr Lang, broni oskarżonego dr Rosenblatt. Oskarżony w części do defraudacji się przyznaje, tłomacząc się, iż miał za małą pensję, z której nie mógł wyżyć z rodziną.

Wyrok zapadnie po południu.

Kradzież na stacji w Płaszowie. Wczoraj wieczór okradli nieznani sprawcy na stacji w Płaszowie trzy wagony z towarami i mięsem. Część skradzionych towarów znaleziono na sąsiednich drogach. Mimo natychmiastowego śledztwa żandarmerji nie zdołano jeszcze dotychczas wykryć sprawców którzy widocznie tworzą dobrze zorganizowaną bandę, dopuszczającą się ustawicznie kradzieży w Płaszowie.

Ujęcie włamywacza. W nocy z 8 na 9 bm. dokonano włamania do sklepu zegarmistrza Izaka Grüna w Brzesku i skradziono mnóstwo zegarków, łańcuszków, pierścionków itp. ogólnej wartości około 2 tysiące koron. Jako jednego ze sprawców tego włamania aresztowano 22-letniego Józefa Klocka z Krakowa, który aresztowanemu w piątek Wójcikowskiemu sprzedał skradzione przedmioty. Ponieważ część ich nie została przez Grüna rozpoznana przeto jest przypuszczenie, że Klocek był też sprawcą włamania do zegarmistrza Sobela w Wieliczce.

Krakowski złodziej Jan Lechowski wyjechał na gościnne występy na Morawy, tam jednak został zamknięty do „ula" w Przerowie. Znaleziono przy nim złote kolczyki z brylantami wartości przeszło 400 kor Władze tamtejsze zwróciły się do tutejszej policji w sprawie wyszukania poszkodowanego.

Licytacja ofertowa. Intendantura I korpusu w Krakowie ogłasza licytację ofertową na dostawę siana i słomy do łóżek. Oferty wnieść należy do dnia 28 bm. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Zmarli: Antoni Mroczkowski, uczestnik powstania z r. 1863, przeżywszy 66 lat. Pogrzeb 15 bm. o godz. 3 po południu z ul. Kolejowej l. 1.

Stefan Józef Kuligowski, felczer z Dąbrowy górniczej, lat 56. Pogrzeb dnia 15 bm. o g. 3 po poł. z kaplicy cmentarnej.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 14 bm. do 18 listopada).

	miejski	ludowy
Poniedz.	P. Maliczewska	Pani X.
Wtorek	A Pipa tańczy	Pani X.
Środa	Złoty w. rycerst.	Zginęła teściowa
Czwartek	Szkoła	To szczyt wszyst.
Piątek	P. Maliczewska	Pani X.

Ze Lwowa.

W sprawie reformy wyborczej. W niedzielę o godz. 3 popołudniu odbyło się w sali »Jad Charusim« wielkie zgromadzenie Rusinów, zwołane przez »Narodną Radę«. Oprócz ruskich posłów sejmowych przybyli także posłowie parlamentarni. Posłów sejmowych, wchodzących na salę, witano owacyjnie. Przewodniczącym obrad wybrano posła Tymoteusza Starucha. Referat o obecnym stadjum sprawy sejmowej reformy wyborczej wygłosił poseł do Rady państwa dr Longin Cegielski, który w ostrych słowach krytykował polską większość sejmową. Po półtoragodzinnym referacie pos. Cegielski przedłożył rezolucję, domagającą się czteroprzymiotnikowej reformy, protestującą przeciw „nielegalnemu" postępowaniu marszałka Badeniego i namiestnika, pochwalającą obstrukcję ruską i wzywającą do dalszej obstrukcji; oraz wzywającą cały naród do protestu. Przemawiali dalej posłowie Makuch, Sodomora, Skwarko, Sandulak i red. „Narodnego Słowa" Kurceba. Rezolucje jednomyślnie przyjęto. Dyskusja miała namiętny przebieg.

Po zgromadzeniu część uczestników zamierzała urządzić demonstrację, do której jednak przywódcy nie dopuścili. Garstka Rusinów udała się pod teatr, skąd po przemowie pos. Krytyka spokojnie się rozeszła.

Z akad. Koła Stow. „Życie". Na zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu „Życia" odbytem d. 8 bm. wybrano następujący zarząd Towarzystwa: Prezydjum: Tadeusz Antoniewicz, przewodniczący; Artur Semis, zast. przewodn.; Mieczysław Starzyński, sekretarz; Ryszard Arciszewski, skarbnik; Marjan Hudec, bibljotekarz. Wydziałowi: Stanisław Krynicki, Rudolf Hibel, Stanisław

Dręgiewicz, Adam Garfein, Bogusław Miedziński Bohdan Marchwiński, Tadeusz Piskor, Irena Niekraszówna, Stefan Tittbrun, Stanisław Laszczyński. Zast. wydziałowych: Mirosław Zdziarski, Oskar Poradowski, Michał Skorny, Teresa Feuereisenówna. Komisja rewizyjna: Stanisław Strzelecki, Stanikław Loewenstein, Juljan Stachiewicz, Juljan Hubert, Adam Bobrowski. Sąd koleżański: Leon Barysz, Eugenjusz Dobaczewski, Wacław Prenier, Marja Stabińska, Władysław Dragat.

Z Ligi pomocy przemysłowej. Najbliższe postoje Wystawy ruchomej Ligi Pomocy przemysłowej, połączone z wykładami o przemyśle krajowym, ilustrowanymi obrazami świetlnymi, odbędą się w miesiącach listopadzie i grudniu br. w powiecie krośnieńskim w następujących miejscowościach: Dukla 25 i 26 bm. wiec 26 — Lubatowa 27 i 28 bm. wiec 27 — Iwonicz 29 i 30 bm. wiec 30.

Targowiska 1 i 2 grudnia wiec 2 — Krościenko 3 i 4 grudnia wiec 4 — Korczyna 5 i 6 grudnia wiec 6 — Odrzykoń 7 i 8 grudnia wiec 8 — Potok 9 grudnia wiec 9 — Krosno 10 i 11 grudnia wiec 11, zaś wykłady o przemyśle z obrazami świetlnymi dnia 27 bm. w Regach, 4 grudnia w Komborniach, 8 grudnia w Węglówce i 11 grudnia w Zręcinie.

Z kraju.

Uroczystość grunwaldzka w Wietrzychowicach. Dnia 16 z. m. obchodziły Wietrzychowice 500-tną rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Wczesnym rankiem strzały moździerzowe oznajmiły ludności gmin parafjalnych, że czas wyruszać na miejsce zborne. Niedługo też ze wszystkich stron ciągnęły okazałe pochody. Na błoniu w Wietrzychowicach ugrupował się wspaniały, bo około 7.000 ludzi liczący, pochód, złożony z włościan ze wszystkich wsi, kosynierów z armatą, delegacji Rad gminnych i Kółek rolniczych, dziatwy szkolnej itd. Każda delegacja niosła wspaniały wieniec ze stosownym napisem. Gmina Siedliczowice wystąpiła z wieńcem na wozie, zaprzężonym w cztery siwe konie. Za delegacjami postępował kilkutysięczny tłum ludu, a wreszcie straż pożarna i banderja konna. O godzinie 9 rano ruszył imponujący pochód do kościoła miejscowego, gdzie patrjotyczne i wzniosłe kazanie wygłosił wikarjusz ks. Jan Wielgus, a uroczyste nabożeństwo odprawił proboszcz ks. kanonik Jan Pilch. Podczas nabożeństwa śpiewał chór miejscowy i przygrywała muzyka strażacka z Radłowa. Po nabożeństwie zebrali się uczestnicy pochodu dokoła figury Królowej Polski, której poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz. Po poświęceniu przemówił do zgromadzonych ks. kanonik Jan Pilch, a następnie p. Stanisław Nowak, sędzia z Ropczyc, rodak z Miechowic Małych i poseł Jakób Bojko. Przemówienia przyjęli obecni z wielkim entuzjazmem, nagradzając mowców hucznymi oklaskami. Nastąpiły potem deklamacje, wygłoszone przez p. Budziocha i ucznia szkoły ludowej Józefa Koguta. Podczas przerw przyśpiewywał chór miejscowy i przygrywała muzyka radłowska i borzęcka, a następnie złożono wieńce u stóp figury. Po południu odbyła się loterja fantowa; przedstawienie zaś, obejmujące dwie sztuki „Wóz Drzymały“ i „Dziesiąty pawilon“, z powodu spóźnionej pory odłożone na następną niedzielę. Cała uroczystość odbyła się wspaniale.

Na pamiątkę uroczystości ufundowano figurę Królowej Polski, na którą potrzebne fundusze złożyli parafjanie i Rady gminne parafji Wietrzychowskiej. W fundamencie figury przechowano opis całej uroczystości oraz spis ofiarodawców. Jak ludność pojmowała ważność tej pięknej uroczyczystości, świadczą o tem najlepiej dobrowolne datki parafjan, które ogółem przyniosły kwotę 732 kor. 52 hal. i datki Rad gminnych w kwocie 410 kor.

Przeprowadzeniem uroczystości zajął się komitet, w którego skład weszło po dwóch włościan z każdej gminy, miejscowy proboszcz, dwóch nauczycieli i pocztmistrz.

Spalone „cuda“. W Jeziorku za Ulanowem głośne było przed rokiem „objawienie“ Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej, które widzieć miała dziewczyna Aniela Szembruchówna. W miejscu objawienia zbudowano figrurę z drzewa i ogrodzono sztachetami. Do miejsca tego ciągnęły liczne rzesze ludu ze wszech stron — zdawało się, iż miejsce to jest rzeczywiście cudownem. W rocznicę pierwszego objawienia dziewczęta przystroiły figurę i sosenkę, pod którą miało być pierwsze objawienie, kwiatami, obrazkami i wstążkami. Gdy po skończonej modlitwie rozeszli się późno w nocy ludzie do domów, powstał pożar na miejscu cudu — zdaje się podłożony zbrodniczą ręką — i zamienił w perzynę przystrojoke miejce cudowne. Być może, że włościanin, przez którego łąkę przechodzili pątnicy do miejsca cudownego, podpalił to miejsce, bo miał dosyć szkody w łące. Opowiadają, że kobieta jakaś z Rosji krążyła w zeszłym roku po okolicy i głosiła, że jest Matką Boską — zapewnie tę kobietę spotkały w roku zeszłym dziewczęta na jagodach, która im powiedziała, że jest Matką Boską — stąd urósł cud.

Polskie ofiary katastrofy.

Wychodzący w Chicago dziennik »Zgoda«, organ »Związku narodowego polskiego podaje szczegóły o katastrofie w kopalni węgla w Starkville, interesujące ze względu na znaczną liczbę rodaków naszych, którzy padli ofiarą tego nieszczęścia.

Dnia 8-go października, o godz. 9 m. 50 wieczorem, nastąpiła eksplozja gazów i pyłu węglowego, która wstrząsnęła okolicą na 10 mil, odbierając życie 55 ludziom. Nieszczęśliwych ofiar katastrofy jest 28 Polaków i dwu Litwinów.

Oto spis tych ofiar:

Franciszek Ziskowski, bezżenny, lat 34; Piotr Brańka, żonaty, lat 34; Józef Lubowiecki, żonaty, lat 34; Mikołaj Chorąży, żonaty lat 40; Franciszek Krawczyk, żonaty, lat 34; Jan Krawczyk, bezżenny, lat 25; Wawrzyniec Kobara, żonaty, lat 50; Jan Michura, żonaty, lat 50; Józef Dobrzański, żonaty, lat 40; Józef Szafrański, żonaty, lat 30; Józef Baranowski, żonaty, lat 33; Piotr Gut, żonaty, lat 29; Rudolf Kempny, żonaty, lat 30; Michał Komorek, żonaty, lat 36; Jan Tębiasz, żonaty, lat 33; Rudolt Ptaszek, żonaty, lat 29; Antoni Łyszcza, żonaty lat 33; Wit Nizio, żonaty, lat 31; Alojzy Szewczyk, żonaty, lat 30; Jan Czyż, żonaty, lat 37; Jan Klimek, bezżenny, lat 22; Franciszek Klimek, bezżenny, lat 19; Grzegorz Dżamała, bezżenny, lat 28; Michał Madaj, żonaty, lat 40; Franciszek Łukasik, bezżenny, lat 28; Piotr Zwiewka, żonaty, lat 37; Jan Deliński, bezżenny, lat 22; Albert Lach, bezżenny, lat 25; Paweł Balisznik, Albin Gałuszka.

„Zgoda“ prosi o uwiadomienie o tem rodzin w starym kraju, gdyż w wielu wypadkach brak bliższych adresów.

Z bruku krakowskiego.

Szaruga. Listopadowy zimny wicher deszczem i śniegiem miota w twarz zziębłym i zmokłym przechodniom: każdy pospiesznie dąży do rodzinnych pieleszy, gdzie go oczekują względnie przyjazne twarze, ciepło i i spokój.

Skulona postać kobieca z miniaturową walizeczką w ręku sunie powoli ulicą, pojękując cicho, żałośnie.

Jeden, drugi spojrzy ciekawie w jej stronę i co rychlej umyka przed wiatrem i słotą. Jest dziesiąta wieczór. Miasto pustoszeje i cichnie coraz bardziej.

Samotna kobieta z rozpaczą ogląda się wokół, słania bezsilnie i wreszcie pada bez zmysłów pod mur kościoła Franciszkanów. Po kilku minutach tłum ciekawych ciasnem kołem otacza nieprzytomną i na swój sposób wypadek komentować poczyna.

— »Spiła się pewnie jak bela i uwaliła się pod kościołem! Też se miejsce na spanie wynalazła! ze świętem oburzeniem konkluduje służąca-dewotka.

— »Co się miała spić — może ją tak z głodu sparło? wnosi obronę obdarty wyrobnik, który nieraz pewno na własnej skórze doświadczył skutków niedojadania.

— Bo i pewnie! — podtrzymuje przedmowcę szewcowa z przeciwka — na taką drożyznę to i nie dziwota! Ale to ją zwaliło!... Żyje jeszcze? Ciepła?... Oddycha?... A może to cholera?...

— Eee! co się to po próżnicy mądrzyć? Idźcie lepiej kto z państwa po policjanta.

Ale pan »starszy« już zauważył zbiegowisko i poważnym krokiem zbliża się do miejsca wypadku.

Po skonstatowaniu faktu — telefonuje. W niecałe 5 minut nadjeżdża pogotowie.

— Oho! już jedzie ta buda sakramencka! ze zjadliwą złością oznajmia jakaś jejmość. Jak te oprawce za psami — tak te konowały za ludźmi tą budą uganiają.

— Czemże ją mają zabrać — kiedy buda niedobro?... Może europlan od Breljota sprowadzić? —zapytuje jakiś obrońca pogotowia.

— Mundryś sie pon znalozł, ale patrz pon lepiej, coby mi z panowego parasola woda na głowę nie leciała?

O! u! wa! woda!

— A co pani chcesz, żeby manna z nieba kapała. Nie te czasy! Tera i Pan Bóg mądrzejszy...

— Nie wycirołby se pon gęby Panem Bogiem On panu nie równy!...

— Wim jo, wim, moja pani, aleś i pani nie hrabino!

— O patrzcie go! stokrata przez butów!

— A zamknijże pani tę jadaczkę, bo mie już złość bierze, jak wyrżnę w łeb!...

— Cóż ty se myślisz drabie jeden!...

— Proszę się rozejść, proszę się uspokoić! — urzęduje władza z półksiężycem na piersi.

Publiczność posłusznie cofa się o 2 milimetry w tył by za sekundę o pół metra znów się przybliżyć.

Djalog dwojga bratnich dusz, które się długo szukać musiały, nim się tu wreszcie znalazły — skończony.

Ćwierć-medyk, słuchacz trzeciego roku z namaszczeniem bada chorą.

— Kto ją wie? — mruczy z cicha — może już umarła.

Posługacz pogotowia z miną samego Eskulapa wyrokuje głośno...

— E! gdzie tam proszę pana!... O już się rusza.

— Wstańże pani! — zwraca się do chorej.

Ta jednak leży bezwładnie z głową na mokrym oślizgłym bruku.

— Przecież pani ręki, ani nogi nie złamała! — perswaduje jej przyszły lekarz, cucąc eterem.

— Niechże pani sprobuje się podnieść.

— Nie mogę — szepce nieszczęśliwa. — Słabo mi!

— Nic jej nie jest! — zwraca się medyk do policjanta. — Za parę minut przyjdzie do siebie, to pójdzie do domu.

— A z czego ją to tak proszę wielmożnego pana — pyta ktoś z tłumu.

— Z wycieńczenia — brzmi odpowiedź. — Nic jej nie będzie.

—Toby ją trza pod telegraf, albo do szpitala! — radzą wokół głosy.

— Ja jej zabrać nie mogę! Dla takich u nas miejsca niema — z nogą na stopniu karetki oznajmia medyk.

Konie ruszają z kopyta. Miłosierdziu publicznemu stało się zadość.

— A skąd to panienka, a dokąd jedzie? — indagują kumoszki ocuconą.

— Do Dąbrowy — szepce chora.

— To ją trzeba na dworzec odwieźć — radzą policjantowi dobrzy ludzie.

— Do Dąbrowy? — podchwytuje ktoś — to w Tarnowie trzeba się przesiadać?

— Gdzie zaś znowu w Tarnowie?! Coś pon! Tyż znawca!...

— Czy panienka ma pieniądzów w tej torbie? trzeba pilnować jeszcze kto ukradnie!... — radzi żyd.

— Iii! co my tu wystoimy — daje hasło do odwrotu jakaś znudzona kobiecina. Gawiedź skwapliwie opuszcza zaciekle przed chwilą broniony posterunek i szybko rozprasza się w ciemnościach ulicy.

Pod kościołem zostaje zafrasowany policjant niepewny, co czynić z chorą, opiece jego pozostawioną.

Żal mu nieszczęśliwej, którą dreszcz febryczny pod osłoną nędznych mokrych sukien wstrząsa — więc głowę jej z oślizgłych kamieni ręką unosi...

Pomógłby jej chętnie, »ale rozkazu nie było«...

Gwar cichnie. Deszcz cieknie strugami. Wiatr chłodny do kości przejmuje.

Miłosierny Wielki Kraków snem sprawiedliwego zasypia.

B.

Zniknięcie i znalezienie Tołstoja.

Wielkie wrażenie w Rosji i w Królestwie Polskiem wywołała wiadomość, która w ubiegły czwartek nadeszła z Jasnej Polany, siedziby Lwa Tołstoja — iż tenże wraz ze swym lekarzem przybocznym zniknął bez śladu i do dziś dnia wszelkie próby odszukania go nie dały żadnego rezultatu. Szczegóły tego tajemniczego zniknięcia są następujące:

Od czasu ostatniego upadku z konia Tołstoj nie mógł już przyjść do siebie i cierpiał często na dolegliwości z powodu sędziwego wieku. Często znachodzono go leżącego bez przytomności w łóżku. Stan taki trwał przez kilka godzin. Tołstoj czuł się potem zawsze bardzo osłabiony i nie przyjmował pokarmów. Od ludzi stronił coraz bardziej i nie chciał się stykać nawet z najbliższymi członkami rodziny, mówił tylko z lekarzem. Bardzo też lubił w ostatnich czasach muzykę.

We czwartek o godz. 5 rano kazał Tołstoj swemu woźnicy Adjanowi zaprządz konie do powozu, poczem ze swym lekarzem przybocznym Makowieckim wyjechał na stację do Czekino. Z powodu ciemności jechał przed powozem na koniu wieśniak i oświetlał drogę pochodnią. W Czekino kupił Tołstoj dwa bilety kolejowe do najbliższej stacji i od tej pory zniknął bez śladu. Nie wiadomo, dokąd się udał. Rodzina, dowiedziawszy się o tem, wyjechała za nim najbliższym pociągiem, lecz nigdzie go już nie znalazła.

Rozpytywano o niego ludzi na wszystkie strony, którzy opowiadali, że widzieli go z lekarzem Makowieckim w wagonie kolei moskiewsko-kurskiej, a potem w pociągu kolei rjazańskiej. Jest więc wszelkie prawdopodobieństwo, że Tołstoj udał się do klasztoru Obtyn w gubernji kałuskiej. Przypuszczają też, że udał się do swej córki, p. Suchotin.

W liście pozostawionym do rodziny pisze hr. Tołstoj, ze stosunki, wśród których żył, stały w sprzeczności z jego zasadami i głoszonemi przez niego ideami, nie mógł więc dłużej ścierpieć takiego życia. Gdyby nawet odszukano miejsce jego pobytu, nie powróci więcej do rodziny. Wreszcie oświadcza, że resztę życia zamierza spędzić w samotności.

W rodzinie Tołstoja, która prócz syna bawiącego za granicą, zebrana jest w Jasnej Polanie, zapanowało przygnębienie i smutek nie do opisania. Hrabina Tołstojowa zaś była tak zrozpaczona — że jak donoszą z Tuły, miała dokonać dwóch zamachów samobójczych.

Ostatnie telegramy przynoszą wiadomość, iż Tołstoj został podobno znaleziony w żeńskim klasztorze szamardyńskim, koło miasteczka Kozielska w gub. kałuskiej. Donoszą także, że dzień przed ucieczką oświadczył żonie, iż jeszcze chce przed śmiercią napisać książkę p. t.: »Robinzon Rosyjski«.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu

Lwów, 14 listopada (tel. B. K.). Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu pos. Cieluch wniósł interpelację w sprawie przeprowadzenia dochodzeń przez żandarmów.

Odczytano oświadczenie posłów polskich, zwrócone przeciw protestowi posłów ukraińskich w sprawie posiedzenia z dnia 11 bm., oraz nowy protest posłów ukraińskich przeciw posiedzeniu z dnia 12 bm.

Z rokowań czesko-niemieckich.

Praga 14 listopada (tel. wł.) Namiestnik Coudenhove i książę Lobkowitz starają się, aby przy pomocy obydwu grup konserwatywnych uzyskać częściowy przynajmniej kompromis. W tym celu odbędzie się jutro konferencja prezydjów klubowych, gdzie rząd wystosuje raz jeszcze apel do przedstawicieli obydwu grup o poczynienie koncesji.

Praga 14 listopada (tel. wł.). »Narodni Polityka« donosi, że rokowania ugodowe potrwają jeszcze do czwartku.

Minister Burian zachwiany.

Wiedeń 14 listopada (tel. wł.). Jedno z pism donosi, że stanowisko wspólnego ministra skarbu Buriana jest zachwiane, ponieważ delegaci chrześcijańsko-społeczni i członkowie Izby panów nie zgadzają się z ministrem. Dlatego ustąpienia ministra Buriana należy się spodziewać wnet po zamknięciu delegacji.

Zniknięcie Tołstoja.

Berlin 14 listopada (tel. wł.). Żona Tołstoja na wiadomość o zniknięciu męża usiłowała dokonać zamachu na swoje życie przez pootwieranie sobie arterji krwionośnych nożem. Hrabina wpadła w omdlenie. Kiedy ją odratowano, zapytała, czy są jakie o mężu wiadomości. Odpowiedziano jej, że telegraficzne wiadomości pozostały bez skutku. Hrabina w jakiś czas potem wybiegła do ogrodu i chciała się utopić w przyrębli stawu znajdującego się w ich ogrodzie. Córka na szczęście przeszkodziła temu.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Wszechświatowy Instytut Obcych Języków dla pań i panów.

THE BERLITZ SCHOOLS OF LANGUAGES

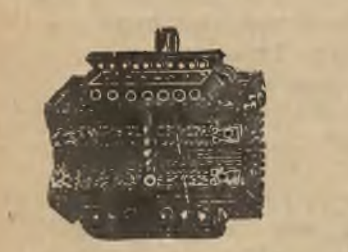
w Krakowie, ulica św. Jana L. 3., I. p.

podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można każdej chwili, w bieżącym miesiącu co tydzień rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego, na które zapisać się można każdego czasu.

Nadto dnia 1 i 16 bieżącego miesiąca rozpoczną się zbiorowe wieczorne kursa języków angielskiego, francuskiego i niemieckiego za opłatą zniżoną.

Opłata ta wynosić będzie K. 19, za kurs 4-m.

Dla niezamożnych opłata będzie zredukowaną do połowy. Pilni a niezamożni uczniowie i akademicy będą w pewnej proporcyi od uiszczenia opłaty zupełnie uwolnieni. 784



Korzystajcie!

z powodu wielkiego zapasu sprzedaje firma krajowa harmonie najlepszego wyrobu, a to: Dwutonowa, z podwójnym miechem, o kutych rogach, już w cenie **5 K 30 hal.** Ta sama trzytonowa **6 K 30 hal.** itd.

J. Bodenstein,

fabryczny skład instrumentów muzycznych we Lwowie, **ulica Karola Ludwika 37.** — Bogato ilustrowany katalog wysyła się gratis i franko. 743

Najwyższe odznaczenie światowe!

Najprzedniejszą

Herbatę Ceylon

»Rangalla Ceylon Tea«

pod własną marką ochronną **»Palma«**, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną po cenie:

Nr. I. opakowanie czerw.-złote
K. 1.40 za 125 gr. K, 075 za 62½ grama.

Nr. 2. opakowanie fiołk.-złote
K. 1.20 za 125 gr. 0.65 za 62½ grama

przy odbiorze 1 klg naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. HAWEŁKA w Krakowie

Ces. i król. Dostawca Dworu Austro.-Węg. i król. Grecyi.

Dla pp. kupców i Kółek rolniczych odpowiedni opust. 823

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od I. października 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·12 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·51 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·07 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcimia.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·23 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowitz Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Skawiny, Oświęcima
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł (osob.)i do Wiednia, Mysłowitz, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp. do Wiednia.
2·53 pop. [błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
5·32 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa. Stróż, Nowego Sącza.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. [miesz.] do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa Ickan, Bukaresztu, Konstancji i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wieczór (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10 35 wieczór (osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osobowy) do Wieliczki.
11 59 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

2·40 w nocy (pospieszny) ze Lwowa.
2·55 w nocy (pospieszny) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3 32 rano (osobowy) z Podwołoczysk.
5·07 rano [osobowy] ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·00 rano [osobowy] z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6 15 rano [posp.] z Wiednia. Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano [express] z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd
7·20 rano [osobowy] z Bogumina, Szczakowy, Granicy Warszawy.
7·28 rano [miesz.] z Wieliczki.
7·40 rano [osobowy] z Kocmyrzowa Mogiły.
7·55 rano [osobowy] z Oświęcima.
8·45 rano [osobowy] z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. [osobowy] z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano [miesz] z Oświęcima tylko do Podgórza Pł.
11·35 przedpoł. [miesz] z Wieliczki.
11·59 przedpoł. [osobowy] z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. [osobowy] z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·27 pop. [osobowy] z Borków Wielkich Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2 22 pop. [błyskawiczny] ze Lwowa.
2 47 popoł. [pospieszny] z Wiednia.
3·30 pop. [osobowy] z Wieliczki.
4 45 pop. [osobowy] z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4·52 popoł. [osobowy] z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·10 wiecz. [osobowy] z Wieliczki.
6·22 wiecz. [osobowy] ze Lwowa, Podwołoczysk [połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu].
7·10 wiecz. [osobowy] z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. [posp.] z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz [osobowy] z Oświęcima i Alwerni.
9 25 wiecz. [posp.] z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza
9 57 wiecz. [osobowy] z Wiednia, Berna. Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocwawia, Żywca.
10·40 wiecz. [osobowy] z Rzeszowa i Wieliczki.
11 00 w nocy [osobowy] z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy [posp.] z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, Pałac Spiski [tamże sprzedaż biletów jazdy], w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego w handlu Fischera [linia A-B] i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Łąki i pastwiska

muszą być bezwarunkowo nawożone

POTASEM

skoro w rzeczywistości ma być zebrana pożywna pasza w większej ilości, Słowa bowiem:

„Dużo paszy, dużo bydła, dużo mleka, wielkie zyski" mają dziś większe niż kiedykolwiek znaczenie. Małe zatem wydatki na zakupno

40 proc. soli potasowej

przynoszą znaczne zyski przez wielokrotne podwyższenie zbiorów prawdziwie dobrej paszy.

Do nawożenia łąk i pastwisk jest jesień porą najodpowiedniejszą.

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

JOZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki l. 18.

816 Cenniki, broszurki darmo i opłatnie.

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE i DRUKARNIE DOMOWE

wykonuje najszybciej i najtaniej

PIERWSZORZĘDNA NAJSTARSZA KRAJOWA FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH

drukarń domowych oraz tablic emaliowanych i metal.

ALEKS. FISCHHAB

KRAKÓW, GRODZKA L. 50.

Apteka (XIV) czternasta

W. Radwańskiego

w Krakowie, przy ul. Lubicz

(naprzeciw dworca kolejowego)

poleca wypróbowane i ogólnem uznaniem cieszące się środki wyrobu własnego, jako to:

Płeć wydelikatniające: Krem waselinowy, cena 40 h. Otrąbki migdałowe z zapachem czeremchy, cena 60 h. Płynne mydło glicerynowe, cena 70 h.

Na porost włosów: Wodę chinowo chmielową, cena K. 1 20.

W hygienie zębów: Czysto roślinny fiołkowy proszek do zębów, cena 70 h. Wodę anaterynową, cena 80 h. Wodę antyseptyczną, cena 80 h.

Na odświeżenie powietrza pokojowego: Spirytus leśny cena 70 h.

Na piegi, wyrzuty skórne: Krem borowo-glicerynowy po 35 h. i po 80 h. Krem wschodnich piękności. Cena 1 K. Krem lanolinowy Cena 35 h. i 80 h.

Na odciski: Płyn, cena 70 h. Plaster po 30 h. i 50 h.

Na kaszel i chrypkę: Syrup ziołowy cena 1 K. Ziółka piersiowe cena 40, Syrup guajakolowy cena 2 K.

Oprócz tego poleca apteka swój bogato zaopatrzony skład wszelkich środków krajowych i zagranicznych, artykułów gumowych, specyalności paryskich i t. p.

Dwurazowa wysyłka pocztowa co dnia. 735

Taniej niż wszędzie.

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubranie dla każdego stanu i na każdą porę roku poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy

»pod opieką najśw. Rodziny«

Józefa Jórasza

w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie. 545



„EWOE"

Woda do włosów

najlepiej skutkująca na świecie.

Uznany i pewnie działający preparat przeciw wypadaniu włosów. Nawet tam gdzie wszystkie środki zawodzą jest skutek „Ewoe" zadziwiający. „Ewoe" wzmacnia i odświeża skórę na głowie jak też wzmacnia i przyspiesza porost włosów. Cena dużej flaszki bardzo wydatnej K. 5. — 3 flaszki K. 12. „Ewoe" krem cudowny przeciwko wągrom, piegom, liszajom i zmarszczkom duży słoik K 4. — Orjentalne mydło piękności »Ewoe« K. 1. — Wysyłka za zaliczką.

Generalne zastępstwo Two. „Ewoe" J. Balog

Wiedeń II/590 Praterstrasse 57. 761

Z opustem 20%

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych fortepianów, obrazów i luster w zakładzie sprzedaży i kupna

M. TELESZNICKIEJ

w Krakowie, ul. św. Jana L. 2, I. p. róg linii A-B.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech zamówi kartę okrętową u od pół wieku istniejącej firmy

B. Karlsberga

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 55 p.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. 409

Dla oddziału spedycyjnego ajenci za prowizyą poszukiwani.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

84 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

Wszelkie bóle reumatyczne i gośćcowe

jak łamanie w rękach lub w nogach, ból w krzyżach i tym podobne dolegliwości usuwa

Ichtiomentol

znakomite nacieranie przez pierwszorzędne powagi lekarskie polecane.

Ichtiomentol jest wtedy prawdziwym jeśli pra-nie ochronione opakowanie zaopatrz. ne plombę.

W Krakowie wszędzie do nabycia.

Jeśl. gdzie niema, należ sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego

Apteki Szymona Edelmana w Samborze 82.

Pocztę wysyła się opłatnie (franco) 5 flaszek za 6 K. 1 b franko 10 flaszek za 10 K. 817

CENNIK

specyalnego składu karpackich kos

STEFANA DOBUSZCZAKA

w Dolinie (koło Stryja)

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych gospodarzy przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo karpackich kos najlepszej jakości z marką kosnik z angielskiej stali pod gwarancyą.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce—ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę, psiankę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Ceny w koronach:	1 30	1·40	1 50	1.60	1 70	1.80	1 90
Drugi rodzaj spec. kor.	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10	2.[illegible]0

Kto zamówi 10 kos dostanie 1, 20 kos 3, 50 kos 8 darmo.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać 2 K. zadatku. — Oprócz kos mam na składzie brzytwy, marmurki kowadeł a i młotki po 1 K. 70 h para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60 h Bruslki orańskie po 30 h.

Z poważaniem

STEFAN DOBUSZCZAK w DOLINIE koło Stryja (Galicya)

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na

Gazetę Powszechną

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.